



Z TEATRÓW STOLICY

Norwid w pudełku

PPOCHWALIC trzeba teatr „Wybrzeże” za pomysł wystawienia „Aktora”. Opublikowana dopiero w r. 1937 ta komediodrama dotychczas nigdy jeszcze nie była grana i należy do najmniej znanych utworów Norwida. W pierwszym czytaniu „Aktor” robi wrażenie szkicu wielkiej komedii i której poeta nie zdążył wykończyć. Występują tu różne wątki, zamierzające „po drodze”, nie odgrywające na pozór żadnej roli w rozwoju akcji. Motywem naczelnym jest droga młodego arystokraty Jerzego do zawodu aktorskiego. Norwid ukazuje kolejne etapy tej drogi, określając wyraźnie sytuację rodzinną, towarzyską i ekonomiczną hrabiego Jerzego. Stwarza „panoramiczny” obraz jego środowiska, jakby próbę przekroju owych czasów, w których dokonywał się proces przegrupowań społecznych, przenikania arystokracji i szlachty do grup mieszczańskich oraz inteligentów. Można więc widzieć w „Aktorze” coś w rodzaju komediowego komentarza do historycznych rozważań na temat genealogii polskiej inteligencji.

Skoro w taki sposób spojrzymy na ten utwór, zrozumiała i logiczna wyda się jego kompozycja. Poeta operuje aluzją, przelotnie uchwyconym rysem, impresją, pragnąc jak najbardziej rozszerzyć płaszczyznę obserwacji i kontrastowych porównań. Pokazuje plastycznie, jak skomplikowane i wielostronne powikłania wywołało bankructwo wiedeńskiego bankiera Gluekschnella: wytrąciło z siodła wiele rodzin, spowodowało zerwanie niejednych zaręczyn, rzuciło arystokratów w ramiona dam „z komptuaru”; zadecydowało także o losach Jerzego, który znajduje w pracy artystycznej zadowolenie, odrodzi się jako człowiek. Tę myśl wyraża Norwid dobitnie w zakończeniu utworu, gdy Jerzy wróciwszy za kulisy po odniesionym sukcesie w roli Hamleta, jest uszczęśliwiony, modli się z radości bo teraz wie, że będzie mógł „spłacić dług”. Czy tylko pieniężne? Czy nie mowa tu o szerzej pojętym spłaceniu długów za nieróbstwo i pasywność środowiska, z którego Jerzy pochodzi?

TERESA ZUKOWSKA interpretuje tę scenę jednoznacznie: każe Jerzemu po zejściu ze sceny rzucić się łapczywie na worek pieniędzy zabranych za bilety. Jerzy-Hamlet z gestem i miną Harpagona jest tu rażącym zgrzytem. Takie ujęcie wydaje mi się sprzeczne z Norwidowskim stylem komediowym, w którym ironia, sarkazm, a nawet satyryczna złośliwość sąsiadują z wysokim tonem ideowym, z filozoficznym zamysleniem nad ludzkim losem. W

przymierzając Jerzego z teatrem widzi Norwid przecież uszlacheiniające oddziaływanie sztuki na człowieka. Bardzo Norwidowskie i optymistyczne jest to zakończenie utworu, wypaczone, niestety, przez reżyserkę.

Gdańskie przedstawienie nie sięga do najwyższych rejonów myśli poety. Daje się to odczuć od razu w I akcie, „przed kawiarnią”, gdzie w krótkich scenach przewijają się główne osoby dramatu. W ich usta wkłada tu poeta zdania o dużym ciężarze gatunkowym, charakteryzujące przenikliwe współczesność. Te żywe i ciekawe dialogi w wykonaniu marionetek w kolorowych surdutach i jaskrawych cylindrach, nie docierają w całości do widza. Marionetkowość wydaje się założeniem inscenizacji, podkreślającej przede wszystkim satyryczno-ironiczne elementy „Aktora”. Oprawa plastyczna, pomysłana zgodnie z tym marionetkowym i pudełkowym ujęciem, jest brzydka i tandetna. Nie oddaje ani nastroju „teatralnej kawiarni”, ani atmosfery „świetnej mieszkalni” hrabiowskiej w „liczne dzieła sztuki i starożytności rodowe ubrane”. Jest dekoracją do skeczu, a nie do poetyckiej „wysokiej komedii”.

W niektórych partiach Norwid przemawia jednak pełnym głosem dzięki interpretacji aktorów, którzy wyłamują się raz po raz z narzuconego przez reżyserkę stylu. W szlachetnym tonie gra rolę Jerzego Bohdan WRÓBLEWSKI, Józef CZERNIAWSKI z umiarem stylizuje postać aktora Gotarda Płonk-Keana, Helena SOKOŁOWSKA robi duże wysiłki by w Hrabinie ukazać nieścisłą kobietę, a nie śmieszna kukłę. Wzruszające momenty ma Stanisław DĄBROWSKI jako Werner, sentymentalny gubernator i poeta zagubiony na szachownicy giełdowych rozgrywek. Szlakońskie cechy Faustyna Bizonńskiego, właściciela hotelu, wyraziście podkreśla Paweł BALDY (czy też Eugeniusz LOTAR? — według programu grają obydwa!). Edmund FETTING interesująco ożywia postać Innego. Reszta to „ludzie jak automaty, które co sznureczkami wodzi za kulisa”.

Nie brak w tym przedstawieniu udanych pomysłów reżyserskich. Teresa Zukowska wykazuje wyuczucie i zrozumienie specyficznego, cienkiego dowcipu Norwida, znajdując dla niego odpowiedniki w ujęciach sytuacyjnych. Przypomnijmy choćby spiętrzone kolorowe pudła z sukniemi, za którymi znika fertyczna figura Nickiej, drobnomieszczańskiej plotkarki, czy też świetnie skomponowaną scenę wizyty Gotarda w domu hrabiny.

W SUMIE — wysiłek na pewno zasługujący na uznanie jako pierwszą, pionierską, a zatem szczególnie trudną inscenizację „Aktora”. Występy teatru gdańskiego w Warszawie wywołały też zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza w środowisku polonistycznym, wśród poetów i badaczy twórczości Norwida, których nie zabrakło na widowni.

ZOFIA
KARCZEWSKA-MARKIEWICZ

KTO GRA DIENNIKARZA?

W niedzielnej recenzji ze sztuki „Latające talerze lądują na Ziemi” (Teatr Rozmaitości) wkraśl się przykry błąd: rolę dziennikarza w tej sztuce gra RYSZARD PIKULSKI a nie Strogowski, jak podało. Czytelników i p. Pikulskiego za ten błąd przepraszamy.

*) Cyprian Norwid „Aktor”, komediodrama w 3 aktach, reżyseria: Teresa Zukowska, scenografia: Jan Banucha. Występy gościnne Teatru Wybrzeże w sali prób Teatru Dramatycznego.